Nr. 293. • Kraków, Sobota, 18 grudnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki: w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony. —

Pojedynczy numer 4 halerze, tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Walka z rządem.

Nie inny cel ma tocząca się obecnie od dwu dni bez przerwy obstrukcja słowiańska, jak wypowiedzenie walki systemowi rządowemu, który złudnemi obiecankami, patronowaniem butnej niemczyźnie i prowokacją nierzadką spowodował ten zaogniony stan. I nie inaczej należy na wszystkie strony określać sytuację wiedeńską, na którą wielu tu zdala w kraju zwykło patrzyć. jak na jaką komedję, lub oburzać się na takie rzekome poniżanie parlamentaryzmu. Z tem ostatniem twierdzeniem, trzeba się wreszcie rozprawić ostatecznie, bo zahypnotyzowana przez socjalistów opinja publiczna bezkrytycznie idzie na lep tego frazesu i tu i ówdzie dają się słyszeć głosy protestu przeciw obstrukcji, jakoby rzeczywiście ona i to jedynie ona podrywała nienaruszalną ideę parlamentaryzmu.

Twierdzenie to zdołali wmówić w pewne warstwy posłowie, drżący z obawy przed nowymi wyborami, przed utratą dziesiątek poselskich. Dobrze im i zacisznie było dotychczas we Wiedniu, do którego gotowi nie wrócić, więc jak osławiony Szajer z plikiem papierów parlamentarnych (nigdy przez siebie nie czytanych) pod głową, kładą się spać pod drzwiami w kuloarach, byle tylko straż trzymać przy zagrożonym Bienercie! Ponadto inne grupy poselskie, jak partja socjalistyczna zbyt sforsowała się przy ostatnich wyborach, a niczego przez ten czas wyborcom swoim nie wywalczyła, owszem zeszła na adherentów rządu — nie wesołą tedy ma perspektywę przed sobą, woli rzucić popularne hasło „ratujmy parlament“, obełgując swoich zwolenników, że on wogóle coś wart jest.

A tymczasem jeśli przypomnimy sobie, jakich wstrętnych wykrętów widownią były te rokowania ostatnich tygodni, jak zastępcy rządu obiecywali i nie dotrzymywali tego, jak szli na konwentykle niemieckie i stamtąd pobierali wskazówki do dalszych matactw — ten chyba przyznać musi, że z takim rządem do niczego się nie dojdzie, bo on sam zadaje kłam idei parlamentaryzmu, usiłując narzucić wybrańcom ludu swoją tylko wolę. Nie można także zapominać, że w zacietrzewieniu swojem, broniąc padającej już reduty, uciekł się rząd ten aż do wciągnięcia cesarza w grę polityczną, spodziewając się, że wobec autorytetu monarszego ugną się nawet najbardziej opozycyjne żywioły.

Zawiedli się, bo zamilkły Battaglje i Głąbińscy, głoszący z nabożeństwem, że „cesarz tak chce“ lub „cesarz tego nie życzy sobie“ i to im wystarczało — ale nie ustąpiła Unja słowiańska, pomna obowiązków swoich wobec Słowiańszczyzny, zagrożonej sztuczkami tego germanizacyjnego rządu.

Dziś Koło polskie dalej nie wie, co robić. Wstyd mu wobec wyraźnej opinji kraju, by zerwać z wysługiwaniem się niemcom, że nadal pełni rolę stójkowych przy Bienercie — ale mimo to owczym pędem idzie za ultralojalnemi patrjotami i... śpi pod drzwiami w kuloarach parlamentu, urastając na bohaterów! O, śmiej się pajacu!...

Koło nie ma nawet tej odwagi, by formalną uchwałą zatwierdzić to, co zarządził p. Głąbiński — jedynie ludowcy nie idą na owych ochotników w guście chrapiących na protokołach Szajerów, owszem oświadczyli to wyraźnie, że nie wezmą udziału „w zmianie szycht“, a żądają zwołania Koła, by ostatecznie zająć jakieś zdecydowane stanowisko wobec sytuacji. Czy jednak doprowadzi to do czego?! — nasi c. k. wszechpolacy tak przywykli przecie do lokajstwa, że i teraz im się ta służba przedpokojowa uśmiecha — a inni? inni grożą i krzyczą w pismach swoich, ale we Wiedniu „w imię solidarności narodowej (!)“ pójdą, jak pan Bienerth każe...

Kraj powinien o tem wiedzieć zawczasu!

Zgon króla belgijskiego Leopolda.

Bruksela. (Tel.) Król Leopold zmarł o godzinie 2·35 w nocy.

Od szeregu dni w całej Belgji spodziewaną była ta wiadomość, z chwilą gdy rozeszły się pogłoski o poważnej chorobie króla, której nie pomogła nawet radykalna operacja, przeprowadzona onegdaj. Zgon ten nie wywoła większego wrażenia ani w Belgji samej, ani też w innych krajach. Leopold był powszechnie nielubiany, głównie z powodu swego charakteru, który dozwalał mu na cały szereg swych miłostek, z których najgłośniejszy był stosunek z tancerką Cleo de Merode, a równocześnie kazał mu odpychać niemniej kochliwe swoje córki, nieprzydające wcale blasku królewskiemu swemu pochodzeniu. Jeszcze w ostatniej chwili, gdy Ludwika Koburska i Stefanja Lonyay chciały zbliżyć się do łoża umierającego, zacięty starzec nie pozwolił na to, a dopuścił do siebie baronową Vaughan, która przed kilku dniami urodziła mu trzecie dziecko.

Śmierć Leopolda zaskoczyła otoczenie jego dość niespodziewanie, bo po operacji wróżono niezawodny powrót do zdrowia. Wczorajszy wieczór przepędził król zupełnie spokojnie. Nagle koło 2·20 nad ranem przywołał lekarza i zdołał wykrztusić tylko słowa: „duszę się“. Na tem się wszystko skończyło.

Po trzech latach oprzytomniał.

Niezwykle ciekawy wypadek zdarzył się tymi dniami w mieście Chicago i stał się prawdziwą senzacją chwili. Szczególnie wśród świata lekarskiego zainteresowanie tem wprost niebywałem wydarzeniem jest ogromne

Otoż pewien architekt amerykański, nazwiskiem Wilhelm Meyers wybrał się w roku 1906 w podróż poślubną po Ameryce ze swoją urodziwą żoną. Już był u kresu poślubnego wojażu i miał wracać do Chicago, gdy zaskoczyło ich w San Francisco słynne trzęsienie ziemi, które dla młodego małżonka miało wprost straszne następstwa. Meyers podczas tej katastrofy doznał tak silnego wstrząśnienia, że odrazu stracił przytomność i postradał zmysły. Żony nie był w stanie rozeznać, ani też wogóle żadnego ze swych przyjaciół. To też unieszczęśliwiona młoda mężatka opuściła go

niebawem i wróciła do rodziców, a Meyers przewieziony z San Francisco do Chicago, przebywał w swoim domu pod troskliwem okiem lekarzy i opieką przyjaciół, którzy już w zupełności zwątpili w możliwość odzyskania przez niego zmysł w. — A jednak losy inaczej pokierowały. Nieszczęśliwy Meyers po trzech latach odzyskał zmysły w całej pełni.

— Jakże to być mogło? — zapyta niejeden z Czytelników.

Oto rzecz się tak miała:

W ubiegłym tygodniu, korzystając z nieobecności swego nieodstępnego towarzysza, opuścił Meyers swoje mieszkanie i niepostrzeżony przez nikogo ze znajomych wydalił się z miasta. Przypadkowo był on tam świadkiem wstrząsającej wprost sceny. W pobliżu Chicago najechał pociąg błyskawiczny pewnego starszego robotnika i rozszarpał go na drobne kawałki. Ten okropny widok podziałał tak silnie na Meyersa, że w jednej chwili odzyskał zmysły, stracone przed trzema laty. Przypomniał sobie owo trzęsienie ziemi, a pierwsze pytanie dotyczyło losu własnej żony. Przybyłym na miejsce wypadku lekarzom podał dokładny adres swego mieszkania, gdzie go też natychmiast odprowadzono. Żona, pozbawiona przez trzy lata opieki mężowskiej, sprzykrzyła sobie już te długie chwile przymusowego wdowieństwa — i już miała z innym stanąć na ślubnym kobiercu w Chicago. Aż oto ku swej radości dowiaduje się, że jej pierwszy mąż cudem odzyskał zmysły. Rzecz naturalna, że bez namysłu zrezygnowała z nowego konkurenta i wróciła do swe o dawnego męża, z którym przeżyła tak miłe chwile podczas poślubnej podróży. Zaczną się więc zapewne na nowo miodowe miesiące, które przed trzema laty w tak nielitościwy sposób zostały przez katastrofę przerwane.

Niezwykły ten wypadek jest przedmiotem żywych dysput w szerokich kołach wybitnych lekarzy, którzy wyrażają przekonanie, iż Meyers może w zupełności pełnić swe obowiązki zawodowe.

Walka Cyganiewicza z Gotchem.

Walki Cyganiewicza z siłaczami amerykańskimi mają się już ku końcowi Przeciwnicy, którzy stawiali mu opór w kilku miastach, zostali sromotnie pokonani. Rzucał nimi jak snopami o ziemię i to po trzech w jednej godzinie.

Wszyscy. patrzący na przebieg zwycięstw Zbyszka, byli bardzo ciekawi, jak powiedzie mu się z Gotchem, o którego spotkaniu z Cyganiewiczem głosiły gazety amerykańskie już od kilku tygodni. Gotch, jeden z najsławniejszych atletów, zwycięzca na międzynarodowych igrzyskach atletycznych, zdobywca kilkudziesięciu orderów a przytem bogacz, już od dawna przysposabiał się do walki, która — według jego mniemania — miała mu przynieść olbrzymią sławę i to przekonanie, iż nie ma na świecie człowieka, któryby mógł mu stawić opór. Wiedział, że Zbyszko dużo wojuje po Europie i przewraca jak kręgle nawet silniejszych od siebie siłaczy; wiedział, iż nie z byle kim będzie miał do czynienia.

Ze względu na swą chwalebną przeszłość i by zwycięstwo było tem większe, postawił grubą sumę pieniędzy i oświadczył, że Zbyszka położy dwa razy w jednej godzinie; w razie gdyby go nie położył, suma złożona przepada a Zbyszko będzie ogłoszony zwycięzcą.

Warunki, z których każdy, co widział przy robocie Zbyszka, może się śmiać. Tem bardziej miał się wobec takiej chełpliwości zbłaźnić hardy Amerykanin.

Zapowiedziana między dwoma siłaczami walka odbyła się niedawno w Nowym Jorku. Przyglądało się jej 9.000 ludzi, z tego większa część Polaków. Sprawili mu owację wielką, a każdym razem gdy Zbyszko udowadniał Gotchowi, że słynny tego ostatniego „toe hold" jest niczem dla niego, zrywał się huragan oklasków na cześć Zbyszka. Zyskał on sobie już dawno serca wszystkich Polaków, a teraz utrwalił się jeszcze bardziej w ich pamięci.

Dwaj szampjoni, podawszy sobie ręce, poczęli się ścierać. Przeszło pięć minut, a oni ciągle stali i próbowali się. Pamiętając, że tylko bronić się potrzebuje, aby zwyciężyć, Zbyszko położył się na materacu i leżał, pozwalając Gotchowi na pokazanie jego siły i sprytu. Gotch siedział na Zbyszku, próbował tego i owego chwytu, ale wszystkie wysiłki spełzły na niczem. Ciało Zbyszka stało się niejako marmurem i stalą, którą przełamać było fizyczną niemożebnością.

Gotch próbował go początkowo pokonać swoim chwytem za stopę, jednak zaraz z początku się przekonał, iż tym sposobem Zbyszka nie pokona. To też leżał on sobie spokojnie na materacu, podnosił głowę i uśmiechał się do Polaków, jak gdyby chciał im dodać pewności, iż zwycięstwo przechyli się niewątpliwie na jego stronę.

Gdy minęło 50 minut — Zbyszko powstał na nogi — znowu się zwarli. Zbyszko zdawał się róść w siłę z każdą chwilą i przemieniać się w jakiegoś demona, któ ego żadne siły złożyć nie mogą. Że silnym jest, dowód w tem. że Gotch w ostatnich kilku minutach walki ukląkł przed tą siłą i kilka razy się zatoczył. Amerykański szampjon przegrał, a na tem wielce ucierpiała jego sława i duma narodowa. Widać to było tak po nim, jak po Amerykanach i Niemcach jemu przychylnych, którzy opuszczali salę z nosami spuszczonymi na kwintę.

Wybuchom radości u Polaków nie było końca. Każdy się cieszył i radował i wykrzykiwał na cześć Zbyszka i wracał do domu z tą pewnością, że Zbyszek to przyszły szampion świata. Gotch go nie może położyć, ale Zbyszko go złoży.

Następna walka między nimi rozegra się prawdopodobnie w Paryżu, dokąd udaje się Cyganiewicz po odniesionych zwycięstwach w Ameryce. Po ostatniej tej walce wyraził się Zbyszko, iż położy Gotcha. Zobaczymy!

Sprawa por. Hofrichtera.

Wczoraj wstrzymano przesłuchiwanie porucznika Hofrichtera, gdyż zgłosiła się do kapitana Kunza pewna osoba, która miała podać ważne dla rozprawy szczegóły; co więcej? osoba ta miała mu dostarczyć sinku potasu w zamkniętych kapsułkach.

Osobę tę przesłuchiwano wczoraj dłuższy czas Była to znana awanturnica Tkadlecowa. kilkakrotnie nawet karana więzieniem. Bardzo często ogłaszała się anonsami, iż jest bogatą kobietą, która „z powodu braku znajomości zawarłaby związek małżeński. To znów bawiła się w pośredniczkę małżeństw. W czasie przesłuchania na policji oświadczyła stanowczo. iż ona sama dostarczyła Hofrichterowi trucizny. Aczkolwiek nie bardzo wierzono jej zeznaniom, przecież należało sprawę załatwić formalnie; dlatego skonfrontowano ją z Hofrichterem. Kobieta ta była na tyle bezczelną, iż powtórzyła mu w oczy, iż dostarczyła mu sinku potasu. Zapytany w tej kwestji porucznik odparł, iż pani tej nie zna a widzi ją po raz pierwszy w życiu.

Ponieważ według zeznań kilku oficerów, którzy Tkadlecową dobrze znali, jest ona osobą nie zupełnie umysłowo zdrową, dlatego osadzono ją na razie w areszcie, skąd zabiorą ją pod obserwację psychjatrów. Opowiadanie jej o stosunku do Hofrichtera było od początku do końca fałszywe.

W liście, jaki napisał aresztowany porucznik do żony, prosi ją, by na grobie zmarłego kapitana Madera złożyła od niego wieniec. W końcu serdecznie ją pozdrawia i donosi, iż bardzo za nią tęskni; ma jednak nadzieję, iż wkrótce omyłka się wyjaśni i zostanie z więzienia wypuszczony.

Według wyniku badań trucizny zawartej w przesłanych kapsułkach, niema w niej domieszki chininy; osłabia to dowody przeciw Hofrichterowi, któremu zarzucono, iż chininę, którą kupował w jednej aptece w Lincu, domieszał do sinku potasu i posłał oficerom sztabu generalnego.

Według nadeszłych telegramów zgłosił się wczoraj do sądu wojskowego dorożkarz Tietl, który zeznał, że widział Hofrichtera nad ranem w dniu 14 listopada w dzielnicy IX.

Proces o zdradę stanu.

Na wczorajszej rozprawie zastępca Supila postawił kilka wniosków o zawezwanie świadków, których zeznania mają wykazać nieskazitelność charakteru Supila. Świadkowie ci mają także poczynić zeznania co do osoby br. Chlumetzky'ego, mianowicie w tym kierunku, że zeznania jego nie zasługują na wiarę. Podano do wiadomości telegram donoszący, iż wezwani z Serbji świadkowie, wśród nich Davidovic i Spelajkovic przybędą na rozprawę. Nastąpiło przesłuchanie prof. Masaryka.

Gdy przewodniczący poruszył kwestję zaprzysiężenia, oświadczył świadek, że przysięga nie ma dla niego żadnej wiążącej mocy. Twierdzenia i przeczenia świadka muszą wystarczyć. Mimo to na wniosek obrony świadek został zaprzysiężony.

Świadek opowiedział obszernie o swoich badaniach w Belgradzie. Szczególnie informował się o stowarzyszeniu „Słoweński Jug". Może on pod wielu względami uzupełnić zeznania prof. Markovica, które nie były dostateczne z powodu nieznajomości języka niemieckiego. Świadek stwierdza, że żaden centralny zarząd „Słoweńskiego Jugu" nie istnieje. Co się tyczy bomb, znalezionych w „Stowarzyszeniu, stwierdza świadek na podstawie broszury Nastica „Finale", że podane onegdaj na rozprawie szczegóły, nie są prawdziwe.

Obrońcy przerywali kilkakrotnie zeznania świadka, a prezydent zwrócił jego uwagę, że ma on zeznania ograniczyć tylko do przedstawienia faktów.

Przewodniczący miesza się często do wywodów świadka i stara się wykazać mu sprzeczność poszczególnych twierdzeń. Prof. Masaryk jednak wyjaśnia każdy szczegół.

Między innemi zwrócił mu przewodniczący uwagę, iż jako poddanemu austrjackiemu i jako podejrzanemu gościowi w Serbji nie mogli przecież politycy serbscy mówić prawdy, np. taki Milowanowicz i Jowanowicz.

Wtedy świadek oświadcza, że Milowanowicz otwarcie powiedział w Skupczynie, że dokumenta są fałszywe. Jeżeli serbski minister w kwestji światowej daje takie oświadczenie, a hr. Aehrenthal tego mu oświadczenia nie zaprzecza, to należy przyjąć, że minister ten ma słuszność. Świadek sądzi, że jest niemożliwem, aby długoletni jego bliżsi przyjaciele mogli go okłamywać i dla tego musi wierzyć otrzymanym w Serbji wyjaśnieniom.

Wreszcie oświadcza, iż dokumenty, na podstawie których pisał dr Friedjung broszurę, są fałszywe.

Podczas przesłuchania prof. Masaryka przychodziło kilkakrotnie do ostrej wymiany słów między świadkiem, a oskarżonym i jego obrońcą. Zwłaszcza, że ci zasypywali go pytaniami, a po otrzymaniu odpowiedzi, krytykowali jego zeznania i nazywali je fałszem.

Wnioski obrony Supila na wezwanie nowych świadków odrzucono. Rozprawę odroczono do dziś. Pierwszy będzie zeznawał Zagorec.

Ze świata.

(Napad na klasztor. — Strzały do pociągu. — Gilewicz żyje! — Oryginalna ucieczka z więzienia).

Wojownicze bandy szczepu azjatyckiego Kurdów dokonują ustawicznie rozlicznych napadów na urzędy publiczne i klasztory, znacząc swoje kroki krwawymi ślady. Świeżo doniosły gazety rosyjskie o niezwykle śmiałym napadzie Kurdów na jeden z armeńskich klasztorów. Uzbrojona banda, przeczuwając bogate łupy, zdobyła klasztor w nocy i wymordowała w okrutny sposób wszystkich zakonników w liczbie 30, poczem ulotniła się do swych siedzib. Wdrożone poszukiwania nie osiągnęły żadnego rezultatu.

*

Na pociąg, który wczoraj o godz. 6tej wieczorem odszedł z Rjeki do Budapesztu, podczas przejazdu na stację Snozah, dano strzał. Kula uderzyła w przedział wagonu sypialnego, nie raniąc nikogo. W pociągu tym jechał były gubernator Rjeki W. Nako do Budapesztu; sądzą, że ten to strzał był dla niego przeznaczony. Kula pochodziła z browninga. Wytoczono śledztwo.

*

W Wilnie — do urzędu pocztowego nadesłano przekaz telegraficzny na rb. 350 dla wręczenia inż. Gilewiczowi. Nazajutrz zgłosił się ktoś z paszportem inżyniera Gilewicza i podjął całą tę sumę. A więc żyje! List nadesłany do wileńskiego urzędu pocztowego na „poste-restante“ pod adresem Gilewieza, jest jeszcze nie odebrany.

*

Na szosie w bliskości miasteczka Gravelines we Francji, komisarz policyjny spotkał niebezpiecznego bandytę, oddawna poszukiwanego przez władze. Pchał on najspokojniej wózek, na którym siedziała jego żona. Komisarz aresztował złoczyńcę, a że żona w żaden sposób opuścić go nie chciała, więc oboje odprowadził do więzienia tymczasowego. Nagle z celdały się słyszeć jęki i wzywania o pomoc. Nadbiegli strażnicy ujrzeli kobietę, wijącą się z bólu i wołającą: „O! nadeszła już widocznie moja godzina; wnet zostanę matką, ledwie zdążę dojść do przytułku!“ Strażnicy wypuścili ją naturalnie z więzienia. W kilka godzin przybył komisarz na śledztwo. Jakież było jego zdziwienie, gdy się przekonał, że bandyta w przebraniu swojej żony opuścił celę, pozostawiając niewinną kobietę, którą musiano wypuścić.

Z bruku krakowskiego.

Kurczę w papryce.

Jeden z moich znajomych — kucharzy opowiedział mi przed kilku dniami ciekawy szczegół, dotyczący sztuki kulinarnej w naszych restauracjach.

Podaję go do „Gazety Powszechnej“, celem poruszenia sumienia restauratorów, trujących niemiłosiernie nieszczęsną ludzkość.

Mistrz kunsztu kulinarnego tak mówił:

„Pół upieczonego zwykle kurczęcia, które z powodu braku amatora nie zostało za 1 koronę lub więcej sprzedane, odgrzewa i przypieka się jeszcze kilkakrotnie, a to w południe i wieczór. Następnie, gdy z tego niegdyś upieczonego kurczęcia zrobił się skwarek, którego widok wzbudza obrzydzenie nawet w kucharzu, polewa się ten skwarek klajstrem, czyli tak zwanym sosem, składającym się z ciepłej wody, papryki i mąki, dodaje się do tego łyżkę ryżu i pisze się na karcie pompatycznie — „Kurczę w papryce“.

W ten sposób chwyta się na wędkę smakosza pulchnych i soczystych potraw, który przeczytawszy tę czarodziejską reklamę, na gwałt prosi o ten smakołyk, a otrzymawszy wreszcie zeschnięte szczątki rzekomego kurczęcia, zjada ryż z klajstrem, klnie, płaci i idzie do innej knajpy na kolację.

Tak się robi kurczę w papryce.“ *Józef Dr.*

Gościna Polaków amerykańskich.

Zapowiedziana wycieczka zamieszkałych w Ameryce rodaków naszych na przyszłoroczny obchód grunwaldzki do Krakowa już się organizuje. Pisma tamtejsze ogłaszają warunki podróży, która już przy zniżkach ogółem wyniesie 150 dolarów tam i z powrotem (750 kor.).

Komitet centralny w Buffalo wystarał się dla uczestników pielgrzymki (tak wycieczkę tę nazywają) o zniżki tak na kolejach amerykańskich (40%), jak i na francuskich, szwajcarskich (25%) i austrjackich (50%). Taksamo tańszy będzie przejazd na okręcie (20—35%) linji francuskiej „Compagnie Generale Transatlantique“ — jeżeli zaś zbierze się 1000 jadących, zamówi się specjalny okręt.

Jazda morzem trwać będzie 8—9 dni, lądem 2 z wypoczynkami w Paryżu, Zurychu i Wiedniu.

Dowiedziawszy się o tym projekcie bracia nasi Czesi, podnieśli na onegdaj odbytem posiedzeniu Rady miasta Pragi myśl, aby całą wycieczkę Polonji amerykańskiej zaprosić do Pragi, tudzież, aby przebywający w Ameryce wychodźcy czescy przyłączyli się do wycieczki zdążającej na obchód pamiątkowy Bitwy pod Grunwaldem, w której także i naród czeski z niezapomnianym swym Żyżką na czele wziął udział. Przypomniano także przy tej sposobności, że w r. 1921 upływa 500 lat od zwycięstwa Żyżki także nad Krzyżakami pod Witkowem.

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski.

Popis szkoły operowej prof. Marso.

Przy wysprzedanej widowni odbył się wczoraj wieczór operowy uczniów prof. Marso, złożony z pojedynczych aktów: „Żydówki“, „Lohengrina“, „Wolnego strzelca“ i „Strasznego dworu“. Wyraz życzliwego pobłażania, z jakiem się słucha zazwyczaj podobnych produkcji, ustąpić musiał tym razem miejsca, — powiadamy otwarcie — co najmniej... zdziwieniu.

Popisy tego rodzaju, mają o tyle rację bytu, o ile zadanie nie przerasta zbytnio poziomu artystycznego wykonawców, w przeciwnym razie oddają im one bardzo wątpliwą usługę. Większość śpiewaków, jacy zaprezentowali się wczoraj, nie ma jeszcze napewno należytych kwalifikacji do ról: Racheli, Eleazara Księcia Lohengrina i... prawie wszystkich innych; lecz trudno ich o to winić. Praca to na razie ponad ich siły, młode głosy nie obejmują jeszcze tych tak odpowiedzialnych i forsownych partji, zwłaszcza przytem gdy np. tenorowi o wybitnym zakroju lirycznym przypada w udziale bohaterska partja Lohengrina, drugiemu zaś rozpoczynającemu widocznie dopiero pierwsze kroki w nauce śpiewu, równie trudna: Eleazara. Nawet gdy się odliczy pewien, spory nawet, procent wartości wykonania na tak nieodłączną tremę, trudno, doprawdy sobie wytłómaczyć obecność niektórych z wczorajszych debjutantów na scenie. Optymistycznie rzecz sądząc, jedynie talenty pań Hoffmanówny (Elzas) i Perlbergerówny (Anusia) oraz p. Mazanka brać można na razie w rachubę, pan Tukatsch mógłby śpiewać Stefana w „Strasznym dworze“, gdyby przedtem nie zmęczył się najniepotrzebniej Lohengrinem tak, że tylko przy pomocy forsowania przemęczonego głosu przebrnął wczoraj przez trudności roli następnej. Inne siły czekają dopiero troskliwszej i ostrożniejszej opieki, która z surowego materjału wydobyć zapewne niejedno potrafi.

Udział w przedstawieniu przyjął znany a wybijający się rutyną na plan pierwszy śpiewak-amator p. Issakowicz, oraz chór akademicki, śpiewający w „Żydówce“ wcale swobodnie i poprawnie. Wyrazy prawdziwego uznania należą się wreszcie dyr. Hockowi i jego orkiestrze za ich istotnie znojną pracę.

Jak najlepiej usposobiona do wykonawców, skłonna z góry do ustępstw i pobłażania, publiczność, na dość ciężką wystawioną była wczoraj, wskutek reżyserji przedstawienia, próbę. Chwilami doznawało się wrażenia, że to poprostu grono działtwy urządziło na imieniny babci, czy cioci taki sobie bezpretensjonalny wieczorek, tyle tam było wesołych nieporozumień, tyle zabawnych epizodów! Wspaniała owacja kwiatowa, urządzona po „Wolnym strzelcu“ wykonawczyniom, wrażenie to jeszcze podniosła, dodając mu charakteru familijnych grzeczności. *d. i.*

Teatr ludowy.

Wieczór śmiechu.

Bardzo dobrą myśl miał wczorajszy benefisant, reżyser Turski, układając taki właśnie wieczór. Publiczność, która nader tłumem swojem przybycie dała dowód sympatji swej dla p. Turskiego, ubawiła się znakomicie tak produkcjami solistów, jak też obiema komedyjkami. Najsłabszym punktem programu był śpiew p Krudowskiego, bardzo hojnego w naddatkach, których tak znowu natarczywie publiczność się nie domagała. Natomiast uznanie należy się drugiemu soliście p. Sydorowi, u którego raziło tylko zbytnie forsowanie głosu i wybijanie niektórych akcentów w partjach operowych. Bardzo wdzięcznie wyglądała p. Halnicka w ładnej na ogół swojej deklamacji, trafnie traktowanej całkiem po aktorsku z gestykulacją i ruchami ciała — podobał się też mazurek Szopena w wykonaniu pp. Sachsów. Znakomitą była p. Zielińska jako „lwowianka Tunia“ z „Gwiaździstej bandery“ — a prawdziwie niemilknące oklaski zbierał ulubieniec naszej publiczności, drugi wczorajszy obok benefisanta bohater wieczoru p. Poleński, za wprost niezrównane swoje „kawały“. On jeden potrafiłby sobą zapełnić cały wieczór a do publiczności trzebaby chyba wzywać Pogotowie ratunkowe z obawy przed jakiemi wypadkami z powodu chronicznego zaśmiewania się. P. Turski dał dowcipnie złożoną deklamację z początków najróżnorodniejszych znanych wierszy, i takie same figle muzyczne, nadto deklamację modernistycznego poety z „Jarmarku małżeńskiego“ i dwie role w obu komedyjkach, w których wyróżnili się pomysłową grą pp. Jarniński i Szarkowski. Benefisant dostał mnóstwo kwiatów, podarunków i wieniec od dyrekcji i kolegów — całkiem zasłużony. *wlw.*

Z miasta.

O klucze do skarbca na Wawelu. Jeden z „Tygodników“ tutejszych czyni następujące w tej sprawie uwagi: W Ragusie w Dalmacji skarbiec kościelny uważanym jest jako skarb narodowy i chociaż odstąpiono mu całą kaplicę, dwa klucze od owego posiadają proboszcz i burmistrz. Obydwaj muszą być obecni sami lub przez delegatów (n. p. ksiądz wikary i urzędnik magistratu), gdy pokazują skarbiec gościom. — Nasz skarbiec na Wawelu także narodową jest własnością, więc nietylko księża, ale także miasto powinno mieć klucze od niego. Pomieszczenie skarbca jest nieodpowiednie. Powinniśmy obmyśleć coś stosowniej-

szego. Dla samej powagi powinien ksiądz skarbiec otwierać, a nie kościelny. Jeżeli księża lekceważą sobie skarbiec, niech go oddadzą miastu lub powiatowi. Dwa razy dziennie znajdzie ks. wikary czas na otwarcie skarbca.

Tow. Upiększenia Krakowa i okolicy odbyło onegdaj walne zgromadzenie przy licznym udziale członków. Zagaił obrady i przewodniczył prezes Tow. dr Goliński. Sprawozdanie zaznacza nader ożywioną działalność Towarzystwa w roku ostatnim. Między innemi dał zarząd inicjatywę wzniesienia pomnika Modrzejewskiej zamiast w *foyer*, na zewnątrz gmachu Teatru im. Słowackiego — i wdrożył już starania, celem zebrania potrzebnych na ten cel funduszów. Nakładem Tow. oprócz szeregu popularnych wydawnictw, wyjdzie w najbliższych dniach bogato ilustrowana broszura przeciw szpeceniu kraju. Większą ilość egzemplarzy tej broszury zamówił już Wydział krajowy, oraz kilka Rad powiatowych.

W obradach nad sprawozdaniem przemawiało kilku członków Towarzystwa. Między innymi inżynier Żeleński wykazywał potrzebę wdrożenia starań, celem zapewnienia mającym powstać bulwarom nad Wisłą i budującemu się trzeciemu mostowi na Wiśle warunków estetycznych.

Do zarządu na rok następny wybrani zostali pp.: Leonard Lepszy, Teodor Axentowicz, Jan Bukowski, Władysław Ekielski, Wilhelm Gałuszka, Stanisław Goliński, Zygmunt Hendel, Feliks Kopera, Henryk Kunzek, Konstanty Laszczka, Juljusz Leo, Józef Muczkowski, Witold Noskowski, Ludwik Puszet, Mieczysław Sędzimir, Stanisław Świerzyński, Mieczysław Walczak, Jerzy Warchałowski, Ludwik Wojtyczko, Kazimierz Wyczyński. — Do komisji szkontrującej wybrani pp.: Eustachy Chronowski, Henryk Mildner i Stanisław Wójcikiewicz.

Z teatru miejskiego. W tygodniu bieżącym rozpoczęto próby z nowej komedji autora „Cara Samozwańca" p. Adolfa Nowaczyńskiego. Komedja ma tytuł: „Wielki Fryderyk" i daje stylowy obraz z dziejów „pierwszego wywłaszczyciela" Fryderyka II-go, króla pruskiego. Rolę tytułową wykona dyr. Solski. W dniu dzisiejszym ukończono przygotowania z komedji Moliera: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu". Pierwsze przedstawienie obu sztuk w sobotę 18 bm.

Teatr ludowy. Dziś, w sobotę i w niedzielę „Dzwony z Corneville" R. Planqueta, które przygotowuje dyrekcja z wielkim nakładem pracy. Grają: pp. Zielińska, Czernekówna, Turski, Belke, Poleński, Sydor i w. i. W niedzielę o godzinie 3 po południu nader wesoła farsa „Dom warjatów". O godzinie wpół do 6 wieczorem przedstawienie kinematografu z nowymi obrazami, a o wpół do 8 „Dzwony z Corneville". Na święta przygotowuje dyrekcja „B o ż e n a r o d z e n i e" z muzyką znanego w Krakowie kompozytora M. Świerzyńskiego. P. Wierciak, dekorator teatru ludowego, maluje dekoracje do tych jasełek. Codziennie o godzinie 5 po południu w zwykły dzień odbywają się interesujące obrazy kinematografu.

Uniwersytet ludowy urządza w piątek 17-go bm. następujące wykłady: W Związku młodocianych robotników Galicji (ul. Podbrzezie 2) o godz. wpół do 8 wieczorem p. H. Raabe: O Darwinie — ilustrowany obrazami świetlnymi. W grupie miejscowej Centralnego Związku Handlowców Austrji (ul. Grodzka 71) o godzinie wpół do 8 wieczorem dr L. Reichman: Nauka a życie. W Stowarzyszeniu Młodzieży Robotniczej (ul. Grodzka 69) p. M. Ramułt: Życie w morzu — ilustrowany obrazami świetlnymi. W Stowarzyszeniu Młodocianych Robotnic (ul. Zielona 3) o godzinie 8 wieczorem p. Róża Landwirtówna: O konstytucji austrjackiej. W sobotę 18 bm. w Stowarzyszeniu Młodocianych Robotnic (ul. Zielona 3) o godzinie 3 po południu p. K. Czapiński: O Gorkim. W niedzielę 19 bm.: W Prądniku Czerwonym (Czytelnia robotnicza) o godzinie 4 po południu dr Kuźniar: O człowieku przedhistorycznym — ilustrowany obrazami świetlnymi. W Związku młodocianych robotników Galicji (ul. Podbrzezie 2) o godzinie 3 po południu p. Recht: O związkach i stowarzyszeniach robotniczych.

W Balu Czytelni Akademickiej, zapowiedzianym na 5 lutego 1910 roku prócz rektora dra Łazarskiego, przyjęli protektorat: prorektor Fierich, i profesor Fryderyk Zoll (jun.), kurator Czytelni. Role gospodyń w Komitecie honorowym przyjęły pp.: Bieńkowska Piotrowa, Chylińska Michałowa, Estreicherowa Stanisławowa, Hoesikowa Ferdynandowa, Kostanecka Kazimierzowa, Krzyżanowska Adamowa, Krzyżanowska Stanisławowa, Łazarska Józefowa, Michalska Jędrzejowa, Wicherkiewiczowa Bolesławowa, Witkowska Augustowa. Wróblewska Stanisławowa. Komitet czyni przygotowania, by bal wypadł pod każdym względem zadowalniająco. Zaproszenia zostaną wysłane w dniach najbliższych. Osoby, których adresu Komitet nie zna, a chciałyby wziąć udział w balu, zechcą po zaproszenia zgłosić się do Sekretarjatu Czytelni (Mikołajska 3 I. p.) codziennie między 5—7 wieczorem, począwszy od dnia 20 b. m.

Kiermasz gwiazdkowy urządza Sekcja odczytowa Ogniska Nauczycielskiego w niedzielę 19 bm. między godz. 2—7 w sali Saskiej (wchód od ulicy św. Jana l. 6). Dochód przeznaczony jest na cele pozaszkolnej opieki nad ubogą młodzieżą. Wstęp 20 hal. Dzieci płacą połowę. Przygrywać będzie orkiestra pod osobistem kierownictwem p. Czyżowskiego. Bufet na miejscu.

Fotoplastikon przy ul. Grodzkiej l. 9 przedstawia do 24 bm. Japonję i zajmujące sceny z życia Japończyków, jak uroczystość świętych tancerzy, odpowiadająca naszemu karnawałowi, chów jedwabników itd.

Pocztowe przesyłki świąteczne. Przed świętami Bożego Narodzenia zwiększa się nadzwyczaj ruch pakietowy, a nadawcom i adresatom zależy bardzo na tem, aby przesyłki dostały się na miejce przeznaczenia w stanie nieuszkodzonym i bez opóźnienia. Aby życzeniu temu stało się zadość, koniecznem jest, aby osoby, wysyłające pakiety, zastosowały się bezwarunkowo do obowiązujących przepisów pocztowych — wymagających należytego opakowania i wyraźnego adresowania pakietów, bo przepisy te będą szczególnie w okresie przedświątecznym tak w interesie publiczności, jak i zakładu pocztowego — z bezwzględnym rygorem przestrzegane.

W szczególności przypomina Dyrekcja pocztowa, że pakiety z zawartością, wydzielającą wilgoć, tłuszcz, świeżo zabitą dziczyzną, drób lub inne tego rodzaju przedmioty, mają być w ten sposób zapakowane, aby było wykluczone uszkodzenie innych przesyłek przez wydzieliny takich pakietów. Wysyłanie małej dziczyzny lub drobiu bez opakowania, jest bezwarunkowo nieodpowiednie i takie przesyłki nie będą przyjmowane do przewozu pocztą, bo wskutek możliwego odpadnięcia adresu, umieszczonego na chorągiewce stać się mogą niedoręczalnemi. Adresy mają być na przesyłkach tak umieszczane, aby ich przypadkowe odpadnięcie było wykluczone, a rozmyślne usunięcie utrudnionem. Należy zaniechać umieszczenia adresów na tzw. chorągiewkach, bo tego rodzaju adresy — jak to wykazują doświadczenia — najczęściej giną w czasie transportu. Najodpowiedniejszem jest pisanie adresów atramentem lub innem trwałem czernidłem (czarny lakier szybko schnący) na samem opakowaniu przesyłki. Przy użyciu koszów lub siatek itp. jako opakowania mają być osobne adresy napisane na silnym materjale (płótnie, pergaminie, deszczułce) przyszyte na opakowaniu lub kilkakrotnie przywiązane szpagatem w ten sposób, aby odpadnięcie adresu było wykluczone. Do środka każdego pakietu, którego adres nie jest umieszczony na samem opakowaniu, należy włożyć duplikat adresu, aby w razie zaginięcia adresu, umieszczonego zewnątrz pakietu, można przesłać pakiet bezzwłocznie na miejscu przeznaczenia, względnie doręczyć bez opóźnienia przy użyciu duplikatu adresu. Przy użyciu pudeł lub płótna, które już raz służyły jako opakowanie należy poprzednie adresy, nalepki i znaki pocztowe usunąć (zeskrobać, zalepić, zaszyć itp.). Celem przyspieszenia manipulacji przy wymiarze podatku konsumcyjnego w miastach zamkniętych (Lwów, Kraków, Wiedeń itd.) należy tak na przesyłkach samych, jak i na odnośnych adresach przesyłkowych wykazywać zawartość przesyłki, podlegającej podatkowi konsumcyjnemu w ilościach lub kilogramach, np.: 2 kaczki, 1 kapłon, 4 klgr. masła itp. Jeżeli zawartość przesyłki składa się z większej ilości rozmaitych przedmiotów, podlegających podatkowi konsumcyjnemu, to należy spis tych przedmiotów włożyć do przesyłki tak, aby można było znaleźć go zaraz po otwarciu pakietu przez funkcjonarjuszów urzędu akcyzowego.

Pociągi świąteczne. Dopiero z pism lwowskich dowiadujemy się, które to pociągi będą nadzwyczajne w czasie świąt (21, 22 i 23 b. m.). Mianowicie wprowadzony będzie w tych dniach pociąg pospieszny nr. 10 odchodzący ze Lwowa o godz. 2 min. 30 popołudniu, a przychodzący do Krakowa o godz. 9 min. 24 wieczór — w dniach 21 i 22 b. m. pociąg osobowy nr. 19, II. część odchodzący z Krakowa o godz. 10 min. 50 w nocy, a przychodzący do Lwowa o godz. 7 min. 45 rano. Pociąg pospieszny nr. 10 zatrzyma się na stacjach: Gródek, Sądowa Wisznia, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Sędziszów, Ropczyce, Dębica, Tarnów, Słotwina, Bochnia i Podgórze-Płaszów, zaś pociąg osobowy nr. 19, II. część na wszystkich stacjach. Pociąg pospieszny nr. 10 zdąży do Krakowa do pociągu pospiesznego nr. 4 kolei północnej, odchodzącego do Wiednia.

Przedświąteczny sezon złodziejski wbrew oczekiwaniom i przepowiedniom, w tym roku dosyć słabo ożywiony. Jaskółkami, zwiastującemi ożywienie owego osobliwego „sezonu", są kradzieże, których dopuszczają się małoletni kandydaci złodziejskiej profesji. Nie służy im jednak fortuna, bo dostają się w ręce nielitościwej policji. Los taki spotkał wczoraj 12-letniego Jakóba Nawrota, znanego nicponia i przywódcę nieletnich rzezimieszków, który, nie wiedzieć już za którym nawrotem, mimo „perswazji" w aresztach policyjnych, uprawia dalej swoje rzemiosło. Wczoraj przyłapał go policjant w chwili, gdy pewnej pani na ul. Grodzkiej chciał skraść monetę. — Podobny los nie oszczędził także i jego drogiego kolegi w zawodzie, 13-letniego Ludwisia Siarkowskiego, który za teren swych operacji złodziejskich wybrał sobie plac koło kościoła OO. Misjonarzy. Powinęła mu się jednak zgrabna nóżka, bo włościanin z Królestwa Polskiego Franciszek Sokół chwycił Ludwisia, gdy tenże wyciągnął mu z kieszeni pugilares z drobną kwotą. Rzecz naturalna, że zawsze gościnne apartamenta policyjnych aresztów — i tym razem nie odmówiły przyjęcia tak wiele obiecującego młodzieniaszka.

Amatorowie pomadek. Dwaj żydkowie: 17-letni Kiwa Kwadrat i starszy odeń o lat trzy Sija Herstein, słyną nie od wczoraj z dobrego apetytu. Szczególnie różne słodycze i smakołyki cieszą się ich specjalnymi względami. To też nie dziwota, że onegdaj wieczór ściągnęli ze sieni domu przy ul. Krakowskiej l. 30 dużą paczkę cukierków i pomadek, wartości 40 koron, przywieziona przed chwilą z dworca kolejowego. Właściciel paczki zrobił „gewałt", policja wdrożyła dochodzenia, których następstwem było przyaresztowanie amatorów słodyczy i pomadek.

Sprawcy zgwałcenia wyśledzeni. Trzej murarze: 40-letni Józef Adamski, 22-letni Józef Dudas i trochę młodszy Władzio Modzelewski, znaleźli się wczoraj pod kluczem, bo policja po dłuższem dochodzeniu przekonała się niezbicie, iż oni to są sprawcami napadu i zgwałcenia nieletniej Katarzyny Kwiecieniówny.

Zbrodni tej dopuścili się w niedzielę przy ulicy Poniatowskiego.

Repertuar teatrów krakowskich:

	im. Słowackiego	ludowy
Piątek	Sędziowie i Szczęście Frania	Dzwony z Corneville
Sobota	Mizantrop i Małżeństwo z musu	Dzwony z Corneville

Zwycięstwo ludowców.

Limanowa, 16 grudnia.

Przy wyborach do Rady pow. z gmin wiejskich d. 14 bm. przeszła w zupełności lista kandydatów, postawionych przez ludowców. Z listy przeciwnej wyszedł tylko jeden członek Rady.

Wybrani więc zostali: Andrzej Sułkowski z Roztoki; Andrzej Węgrzyn z Góry św. Jana; Marcin Woźniak z Męciny; Jan Ślazyk ze Stopnic szlach.; Jan Duda z Dobrej; Wojciech Adamczyk z Koszar; Jan Gawron ze Starej wsi; Wincenty Orzeł ze Strzeszyc; Maciej Kurek z Koniny; Maciej Łabuz z Mszany dolnej; Jan Antosz z Kasiny; Jan Sułkowski z Łukowicy.

Walka była zacięta. Kandydaci p. Zubrzyckiego przepadli sromotnie. Nowi radcy wyrażają żądanie, by reszta członków nowej Rady z miast zgodziła się na wybór włościanina wicemarszałkiem. Żądanie będzie zapewne uwzględnione, gdyż radcy włościańscy pójdą solidarnie przy wyborze tak wicemarszałka wydziału, jak i we wszystkich innych sprawach, żywo obchodzących lud.

Tylko bowiem solidarnością, rozwagą i stanowczością mogą nowo wybrani wywalczyć sobie należny posłuch w Radzie pow., a przy dobrej woli innych radców niejedna dobra rzecz dla ogółu włościan da się przeprowadzić. Przeprowadzone zwycięsko wybory, świadczą o sile i sprawności organizacji ludowców w Limanowskiem.

Wyborca.

Wiadomości polityczne.

Noc walki.

Wiedeń, nocą z 15 na 16 grudnia, godz. 2 po północy.

(B) Przed dziesięciu minutami ukończył Wacław Kotlarz trzynastogodzinną swą mowę w sprawie zaprowadzenia wszechnicy weterynaryjnej w Pradze. O godzinie 1 popołudniu rozpoczął wywód poświęcony temu przedmiotowi, dziesięć minut przed godziną 2-gą po północy zakończył go wśród tryumfalnych oklasków zjednoczonej opozycji słowiańskiej.

Dwunastogodzinny rekord dra Lechera, ustanowiony mową wygłoszoną za czasów Badeniego w roku 1897 w toku obstrukcji niemieckiej poseł czeski Kotlarz prześcignął i czynem tym przesławnym, zapisał się chlubnie na kartach historji parlamentaryzmu wszystkich państw cywilizowanych.

Mowa posła Kotlarza była olbrzymią rozprawą na temat upośledzenia kulturalnych aspiracji narodu czeskiego ze strony niemieckich rządów Austrji. Słuchacze p. Kotlarza zgodnie stwierdzają, że mowa jego była ściśle rzeczowa, zbudowana wedle ścisłych dyspozycji, i zadziwiająca głęboką znajomością przedmiotu i opracowaniem materjału.

Poseł Wacław Kotlarz mówił godzin trzynaście niemal wyłącznie po czesku, jednym ciągiem, średnio doniosłym głosem, w tempie jednostajnem. Pod względem retoryki parlamentarnej dał dzieło charakterem odrębne, a wartością zjawiska wielkie. Godzin trzynaście stać, myśleć pracować płucami i wysiłkiem całego organizmu, jest zaiste czynem energji olśniewającej. Jakiegoż napięcia wszystkich władz umysłowych, jakiego wydatku zasobów czysto fizycznych potrzeba, aby zwycięsko pokonać trudności, łączące się z dokonaniem czynu podobnego.

W dziejach walki narodu czeskiego z przemocą germańską, imię Wacława Kotlarza zapisane zostanie z wdzięcznością i dumą.

*

O godzinie $12^{1}/_{2}$ po północy w toku przemówienia posła Kotlarza pierwsza galerja spowodowała skandal, który w ohydnem świetle przedstawił stronniczość prezydenta Izby dra Pattaja. W tym to czasie zerwał się na galerji jakiś jegomość i nasadzając cylinder na głowę, zawołał: „idźmy spać, to szwindel co się tu dzieje, szwindel za nasze pieniądze!"

Chwila konsternacji w Izbie, a potem gromki okrzyk z ław czeskich: „za drzwi z prowokatorem; za drzwi, opróżnić galerję".

Kiedyindziej, w razach podobnych prezydent Izby wkracza nieodwołalnie i poleca usunąć napastnika z galerji. Pan prezydent Pattai tym razem zaniemiał. Mimo że okrzyk znalazł na galerji wielokrotne echo, mimo że gwałt wymierzony przeciw wolności słowa poselskiego, wywołał wśród członków Izby najwyższe oburzenie, prezydent nie zarządził co należało. Dopiero, kiedy na galerji przyszło niemal do bójki, zjawili się kwestorzy poselscy, aby ład zaprowadzić. Naturalnie bez skutku. Buta wiedeńska wezbrała i szaleć zaczęła w sposób wprost dla Izby upokarzający.

Wtedy to poseł Kotlarz, który wśród hałasu spokojnie dotąd wypoczywał, zabrał nagle głos, i donośle zażądał opróżnienia galerji. Nie myśli przemawiać pod presją przybyszów, nie pozwoli, aby mu galerja krępowała wolność słowa. Póki mu prezydent nie poręczy spokoju, przemawiać nie będzie.

Ten protest energiczny, poparty ze strony Czechów i kilku członków Koła polskiego odniósł nareszcie skutek. Po upływie piętnastu minut zawieruchy, która ogarnęła galerje i Izbę, prezydent dr Pattai zdecydował się wreszcie na krok, który powinien był odrazu zarządzić. Kazał opróżnić galerję.

Domysł mój sprawdził się jeszcze tego samego dnia, gdyż otrzymaliśmy w policji zawiadomienie, że znany morderca Michał Karkusiak skazany na dożywotnie więzienie uciekł z zakładu kary w Wiśniczu i że naznaczono 500 K nagrody za odszukanie zbrodniarza.

Natychmiast zawiadomiliśmy telegraficznie wszystkie posterunki żandarmerji i straży granicznej.

Rozpoczęli też wszyscy zaraz poszukiwania tem gorliwsze, że połączone z nadzieją otrzymania nagrody 500 koron.

Wszystko jednak na darmo. Morderca, jakby w ziemię zapadł.

Zmęczony poszukiwaniami i odbieraniem rozmaitych doniesień posterunków granicznych, położyłem się w ubraniu, na stojącą obok biurka kanapę i zacząłem myśleć, w jakiby sposób można odnaleźć tak strasznego rozbójnika.

Już było koło godziny 12-ej w nocy, gdy usłyszałem stuknięcie do okna, a następnie zobaczyłem za szybą twarz ludzką.

— Kto tam? — zawołałem.

— Panie komisarzu, ja muszę dziś z panem mówić, odezwał się głos za okna.

— Któż wy jesteście?

— Wszystkiego się pan dowie, tylko proszę mnie w puścić prędko, bo mnie trwoga zabija.

Cóż was tu sprowadza?

Morderca.

Słowo to podziałało na mnie, jak uderzenie pioruna. Natychmiast otworzyłem drzwi boczne biura i zawołałem nieznanego gościa.

Przy blasku lampy zobaczyłem, że był to młody chłopak

dnie zaczął poszukiwania. Wszystkie jego myśli i cała jego działalność zogniskowały się w jednym punkcie, dążyły do jednego celu. A celem tym było wykrycie sprawcy, od którego zależał cały przyszły los biednego dyrektora.

Mimo jednak olbrzymich wysiłków policji dochodzenia nie dały pożądanego rezultatu. Książę stawał się coraz niecierpliwszym, a dyrektor policji stracił wszelką nadzieję i był już bliskim rozpaczy, gdy nagle, w siódmym dniu poszukiwań otrzymał depeszę następującej treści: „Pokojówka księżny X. usiłowała zastawić tutaj djadem z djamentów, jakoby na polecenie swej pani. Uwięziono ją z powodu podejrzenia o kradzież. Prosimy o telegraficzną odpowiedź, czy podana wiadomość zgadza się ze stanem rzeczy".

Najbliższy pociąg zawiózł dyrektora policji do Tarnowa, skąd otrzymał depeszę. Niedawno zrozpaczony, ożył teraz dyrektor policji. Był pewnym, że jest na tropie sprawcy. Nie minie go sowita nagroda w postaci awansu wraz ze znacznem podwyższeniem pensji.

Dopieroż — ucieszy się żona.

I nie zawiodło go przeczucie, iż uda mu się wykryć sprawcę. W dwa dni później był już książę w posiadaniu całego kosztownego djademu swej żony Oddał mu go własnoręcznie dyrektor R. Wielka zaiste satysfakcja dla zasłużonego urzędnika policji. Wielka satysfakcja? Niestety, nie tak było w tym wypadku! O całe lata postarzały, złamany na duchu wrócił dyrektor policji z tej drogi do domu.

Tu oczekiwała go żona. Leżała z trupio bladą twarzą w krześle z poręczami. Tylko oczy były czerwone od płaczu. Zimny dreszcz przeszedł ją od stóp do głowy, gdy zobaczyła wchodzącego męża; nie odważyła się podnieść oczu, aby spoj-

Ta demonstracja w parlamencie była ciągiem dalszym demonstracji, jaką robotnicy urządzili między godziną 7 a 9 tą na hasło dane przez organizację socjalistyczną. O tej porze nadciągnęła rzesza z kilkuset ludzi złożona i poczęła wznosić demonstracyjne okrzyki przeciw agrarjuszom. Podwójny kordon policji otoczył zewsząd parlament, nie przeszkadzając zresztą wcale demonstracjom. Tym razem Bienerthowi mogła się wydawać na rękę manifestacja uliczna — niech jednak przyjmie do wiadomości, że na równi z okrzykami przeciw agrarjuszom, szedł przez tłum zgodny odezw: „precz ze rządem!"

*

Po opróżnieniu galerji, gdy spokój znów nastał, poseł Kotlarz kilkoma zdaniami po niemiecku wypowiedzianemi napiętnował raz jeszcze zamach ga lerji, napiętnował tem silniej, że stronnictwa niemieckie w Izbie z wielką satysfakcją przyjęły demonstrację. Chcemy — zawołał mówca — zgody i porozumienia z Niemcami na zasadzie równości; lecz nie doczekacie momentu, abyśmy mieli popaść wobec was na stanowisko podrzędne.

*

Na dziesięć minut przed godziną 2 po północy skończył poseł Kotlarz swe przemówienie. Wśród entuzjastycznych oklasków z ław czeskich ustąpił z placówki, na której prawił tak długo i tak bohatersko. Socjalistyczny poseł Seliger zabiera teraz głos, aby w kilku słowach oświadczyć się przeciw obstrukcji, lecz również z całą namiętnością zaatakować rząd za jego stanowisko bezecne. Poseł Seligier przemawia kilka minut, ale już to samo wystarcza do podrażnienia chrześcijańsko-socjalnych i wolnomyślnych Niemców. Wszczyna się nowa burza między nimi a socjalnymi demokratami. Winiarsky, dr Gustaw Gross, baron Morsey, Bielohlawek o mało za bary się nie biorą. Na szczęście p. Seliger skończył swe przemówienie, poczem pada wniosek o zamknięcie dyskusji. Wybór mowców generalnych: Stöbal i Schäter. Pierwszy po kilku słowach, drugi natychmiast zrzeka się głosu. Teraz wobec ukończonej dyskusji zabiera głos drugi obok p. Kotlarza wnioskodawca dr Holy, celem końcowego umotywowania wniosku.

Wpół do trzeciej. Dr Holy zapowiedział mowę 4—5 godzinną. Grupa agraryuszów pełniących odtąd służbę, luzuje dotychczasowy orszak p. Kramarza. Na krześle przewodniczącego zasiada wiceprezydent Pernerstorfer, obok mowcy stenograf czatuje na wypadek, gdyby dr Holy zabrał głos po niemiecku.

Parlament się coraz bardziej opróżnia. Zostają tylko posłowie, na których wedle sporządzonego rozkładu, przypada dalsza służba nocna. Z Koła polskiego pp. Gold, Ptaś, Roszkowski i Stojałowski. skracają sobie czas pogawędką u bufetu; p. Stwiertnia przechadza się po głównym kuloarze; ruchliwy jak zawsze pos. Jabłoński tłumaczy jakiemuś niemiaszkowi... sytuację. W jednym z zakątków parlamentu zasiadło czterech posłów do stołu i łupią odrobineczkę preferansa. Nazwisk nie wymienię, boby im kto jeszcze wziął za złe, a ja jestem zdania, że najlepszą oobali cząstkę...

*

Godzina 4-ta nad ranem.

Poseł dr Holy przemawia bez przerwy. Na sali ledwie kilkanaście osób. Sofy po kuloarach zalegają „dyżurni" posłowie, stanowiący ową setkę posłów, jacy są nieodzowni do kompletu w Izbie. Śpią szczęśliwi i poczciwi w poczuciu spełnianego obowiązku.

Bufet ogołocony z zapasów żywności, służba śpi stojąc, jedynie poczta, telegraf i urząd telefoniczny czuwa jak przystało na tych zawsze uprzejmych nigdy nie strudzonych urzędników, delegowanych do służby w parlamencie.

Idę w odwiedziny do nich, by list ten nadać może na czas jeszcze dojdzie do numeru. (Niestety nadszedł w 10 godzin po wydrukowaniu wczorajszego numeru — *Red.*)

Wszakże noc walki ma się ku schyłkowi, niebawem dzionek zaświta, dzionek, który wedle zapowiedzi, ma w nieprzerwanym ciągu dalszym być widownią potężnej walki przeciw hakatystycznemu rządowi Bienertha.

Posiedzenie bez końca.

Obstrukcja czeska, rozpoczęta nie na żarty, prowadzona jest planowo; część posłów stale przebywa w parlamencie, by otaczać mowcę i być mu we wszystkiem pomocną. Po długich mowach agrarjuszy czeskich: Kotlarza i Haly'ego, zabrał wczoraj głos o godzinie 1 po poł. poseł Lisy. Około godz. 7 wieczorem z drugiej galerji rozległ się nagle okrzyk: „Abzug Lisy". Po tym okrzyku wnet rozległy się burzliwe głosy oburzenia przeciw obstrukcji z prawej strony drugiej galerji. Czescy agrarjusze energicznie zażądali od prezydenta opróżnienia galerji. Przed ławą rządową przyszło do ożywionej kontrawersji między niemieckimi a słoweńskimi posłami. (Wielka wrzawa). Na drugiej galerji ponownie wybuchły okrzyki. Prezydent zarządził opróżnienie drugiej galerji, co trwało dłuższy czas, ponieważ kilka osób stawiało opór. Powoli wrzawa ucichła, poczem poseł Lisy kontynuował swą mowę w języku czeskim.

Mowę swoją trwającą 8 godz. zakończył dopiero o godzinie wpół do 9 wieczór wśród żywych oklasków członków swego stronnictwa i czeskich agrarjuszy. Ze wszystkich galerji rozległy się w tej chwili okrzyki. Prezydent upomniał galerję, aby się zachowywała spokojnie. Czesi żądają, aby prezydent w sposób stanowczy potępił wmięszanie się galerji w obrady Izby. (Wielka wrzawa), Ponownie rozległy się z galerji okrzyki. Prezydent zarządził opróżnienie galerji. Izba przystąpiła następnie do głosowania. Nagłość wniosku została odrzuconą.

Przystąpiono do wniosków nagłych Nr. 3 i 29 tyczących jednego przedmiotu t, j. robotników rolnych.

Przemawiał pos. Henryk Pad'our.

O godz. 9·20 rozległa się znowu z drugiej galerji wrzawa. Słychać świsty, tupania nogami i okrzyki. Wywołało to olbrzymie zaburzenie w Izbie. W Izbie odezwały się rozmaite wykrzykniki, które jednakże trudno wśród wrzawy rozróżnić. Wiceprezydent Starzyński zarządził opróżnienie drugiej galerji. Kilka osób wahało się uczynić temu wezwaniu zadość. Na galerji zaintonowano pieśń robotniczą. Rozległy się ponowne okrzyki. Po kwadransie zdołano już opróżnić galerję, poczem wiceprezydent Starzyński wezwał pos. Pad'oura, aby dalej przemawiał.

O godz 1 zakończył Pad'our prawie 5 i pół godzinną mowę wśród oklasków swoich towarzyszy. Pierwszy mowca przeciw Seliger zrzekł się głosu Na wniosek posła Miklasa zamknięto dyskusję Obaj mowcy generalni Schäfer i Miklas zrzekli się głosu.

O godz. 2 zaczął przemawiać czeski agrarjusz Hirschwywdziekońcowym, który skończył przemawiać o 6 rano. W głosowaniu nagłość wniosku odrzucono.

Po nim zabrał głos w sprawie uzasadnienia nagłości swego wniosku pos. Jarosław Rychtera, który będzie przemawiał dłuższy czas.

---

rzeć na niego. Drżącym z przerażenia głosem zdołała tylko wykrztusić: — „cóż będzie" ?!

— Książę jest szlachetnym człowiekiem. Chce zamilczeć całą sprawę, zapomnieć o niej — pod warunkiem, że zrezygnuję ze swego stanowiska.

— Wielki Boże, Boże miłosierny! — a ty...

Nie dokończyła pytania. Wybuchnęła głośnym płaczem.

— Ja podam mu jeszcze dzisiaj prośbę o dymisję. Patrz, do czego poprowadziły twoje fałszywe ambicje, twoja żądza dostojeństw i zaszczytów.

— Henryku, na miłość boską zaklinam cię, nie rób mi wyrzutów. Ja... ja to tylko dla ciebie zrobiłam. Wiedziałam, że jesteśmy zrujnowani i... wśród łkania dokończyła... i nie widziałam innego środka do ratowania nas od nędzy.

— Przez kradzież? Przez zbrodnię? Nieszczęsna kobieto, co za zaślepienie! Zgubiłaś nas oboje. Nic nam już na świecie nie pozostaje. Wszystko spowodował twój fałszywy djadem.

I rzeczywiście, nic im już na świecie nie zostało. W niespodziewanie krótkim czasie otrzymał dyrektor policji dymisję. W cichości opuścił miasto, a w kilka miesięcy potem doniosły gazety o jego śmierci.

W dwa lata później zmarła pani Helena. Krótka wzmianka pod tytułem „Tajemnicza śmierć", stanowiła cały nekrolog...

Fortuna kołem się toczy.

Mściwość kobiety.

Śmiertelnie zmęczony wróciłem do domu po bezskutecznych całodziennych poszukiwaniach wraz z oddziałem żandarmów mordercy Michała Karkusiaka.

Przeszliśmy wszystkie okoliczne wioski, góry i lasy i nigdzie ani śladu. A przecież musi on być gdzieś w pobliżu.

Przed kilku dniami doniósł nam wójt wsi sąsiedniej, że kupiec bydła żyd, popełnił samobójstwo przez powieszenie. Natychmiast udaliśmy się wraz z komisją sądowo-lekarską i po zbadaniu nieboszczyka okazało się, że został on najpierw uderzeniem w głowę ogłuszony, a następnie powieszony na pobliskiem drzewie.

Sposób wykonania morderstwa był mi dobrze znany Przed kilku miesiącami czytałem, że w okolicy Lwowa popełniono kilka morderstw w podobny sposób, a jak się później pokazało, tym specjalistą był Michał Karkusiak.

Jak zaś każdy złoczyńca ma pewien moment charakterystyczny w wykonaniu zbrodni, który go wyróżnia od innych zbrodniarzy, tak i u Karkusiaka cechą charakterystyczną było najpierw ogłuszenie ofiary uderzeniem w głowę jakimś twardym narzędziem, a następnie powieszenie na gałęzi sąsiedniego drzewa.

Ten sposób wykonania zaraz mnie upewnił, że mordercą mógł być tylko Karkusiak.

Zmiana regulaminu izbowego.

Wczoraj wręczył pos. Krek, prezydjum Izby wniosek o zmianę regulaminu obrad w Izbie w tym kierunku, by prezydentowi Izby posłów przysługiwało pod pewnymi warunkami prawo wydawania orzeczeń, które zdolne są zapewnić regularną pracę parlamentu przeciwko wszelkim zaburzeniom i nadużyciom postanowień regulaminu i zapewnić prawa i wolność Izby. W szczególności prezydent jest uprawnionym w tym celu zawieszać czasowo postanowienia regulaminu, wydawać prowizoryczne zarządzenia co do parlamentarnego zastosowania regulaminu a w koniecznym razie zarządzić wykluczenie posła na przeciąg najwyżej trzech posiedzeń.

Czas trwania tej uchwały nie ma przekraczać 7 miesięcy. Co do formalnego uchwalenia, żądają wnioskodawcy, by bez obrad komisyjnych był wniosek poddany pod głosowanie.

Wniosek podpisali: Słoweńska partja ludowa i czescy agrarjusze.

Dziś odbędą się posiedzenia stronnictw i klubów, na których zapadną uchwały co do stanowiska wobec wniosków Kreka. Dotąd tylko Związek socj powziął pod tym względem uchwałę tej treści, iż odnosi się do wniosku przychylnie i po pewnych zmianach będzie za nim głosować.

Najświeższe telegramy.

Z ciągłego posiedzenia Izby.

Wiedeń. O godz. 6-tej rano gdy już pos. Hirsch kończył swe przemówienie, nie wpuszczono słuchaczy na galerje. Nagle z jednej galerji odezwał się głos: Jak słyszę to tu po czesku mówią. Niezła rzecz! — Mów pan lepiej po chińsku.

Posłowie czescy protestują przeciw temu okrzykowi wołając: Precz z tym człowiekiem, wyrzućcie go!

Pos. Burziwal: Wiem, kto to jest. To jest poseł na sejm dolno-austrjacki Pitner. Taki człowiek jest posłem. — Widocznie przyszedłeś tu pan prosto z szynku.

Człowiek z galerji odpowiada krzycząc: Chcecie mieć tanich robotników — oto prawdziwa przyczyna obstrukcji. Wasza obstrukcja jest szwindlem.

Agrarjusze czescy wołają: Wstydź się pan. To jest skandal. Wyrzućcie go. Opróżnić ponownie galerję.

Wiceprezydent Steinwender zarządza stwierdzenie identyczności człowieka na galerji, który wreszcie się oddalił.

Przewodniczący donosząc o udzieleniu głosu pos. Rychterze, zawiadamia także, że minister skarbu przedłożył ustawę w sprawie wybudowania ziemnych rezerwoarów naftowych i uregulowania stosunków handlu olejami mineralnymi.

Przewodniczący doniósł dalej, że nie może nastąpić uzasadnienie nagłości wniosku pos. Bukvaja w sprawie agnoskowania zaprotestowanych wyborów, ponieweż sprawa ta znajduje się na porządku dziennym.

Pos. Rychtera uzasadnił nagłość wniosku w sprawie rejonowania buraków. Poseł przemawia w języku czeskim.

Godzina 9$^1/_2$ wiceprezydent Pernerstorfer wzywa pos. Rychterę, aby mówił głośniej.

Chrześcijańsko społeczni posłowie wołają chórem: My też chcemy coś słyszeć. Pomiędzy socjalistami czeskimi a czeskimi agrarjuszami przyszło do żywych kontrowersji.

Wiceprezydent prosi mowcę ponownie, aby mówił głośniej.

Pos. Lysy: Podejdź pan tu do nas.

O godz. 10 tej i o godz. 11-tej zarządził przewodniczący przerwę 5 minutową na życzenie mowcy.

O godzinie w pół do 1 skończył p. Rychtera swoje przemówienie, poczem po zamknięciu dyskusji zabrał głos dla wywodu końcowego wnioskodawca poseł Srdińko.

Posiedzenie trwa dalej.

Nowy projekt regulaminu Izby.

Wiedeń. Posłowie dr Kramarz, Udržal, Susterscz i tow. zgłosili dziś następujący wniosek nagły:

Izba raczy uchwalić następującą ustawę celem uzupełnienia niektórych postanowień regulaminu: § 17 a) ma brzmieć: Prezydentowi Izby posłów pozostawia się do woli poczynić wszystkie zarządzenia w celu obrony Izby przed zakłóceniem i nadużyciem regulaminu. W tym celu ma prezydent prawo odczytywanie wpływów, weryfikację protokołu, obrady nad wnioskami nagłymi zarządzić na końcu posiedzenia, udzielenia pauzy przed głosowaniem odmówić, a przy wnioskach formalnych nie dopuścić do imiennego głosowania, zaś żądanie skonstatowania stosunku głosów jest tylko wtedy dopuszczalne, jeżeli prezydent sam ma wątpliwość co do wyniku głosowania.

Na wypadek, gdyby który poseł dopuścił się wykroczenia przeciw godności i powadze Izby, na wypadek ciężkiej obrazy prezydenta, albo czynnego oporu przeciw jego zarządzeniom, prezydent ma prawo wykluczyć takiego posła, lecz najwyżej na 3 posiedzenia. Przeciw takiemu zarządzeniu prezydenta może się poseł odwołać do Izby, która wtedy rozstrzyga zwykłem głosowaniem. Ustawa ta ma trwać tylko 1 rok.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej":
Dr Franciszek Bardel.

Wszystkie gatunki Atramentów

Iskra

Pasta do obuwia

GRODZKA 9.

FOTOPLASTIKON

przedstawia do 24 grudnia b. r.

JAPONJĘ

i bardzo zajmujące sceny z życia Japończyków. 269

Czekoladę

w rożnych gatunkach własnego 223 wyrobu — poleca 2

Adam Piasecki
Kraków, ul. Floryańska L. 2, ul. Długa L. 12.

WINA WĘGIERSKIE

(nie dalmatyńskie) białe i czerwone, naturalne, przyjemne i smaczne, wysyła w 34 l. beczułkach koleją w 4¼ l. baryłkach pocztą, opłatnie do każdej stacji kolejowej, względnie pocztowej, a mianowicie: z 1908 r. 34 l. 24 koron, 4¼ l. 3·50 k., z 1906 r. 28 k. względnie 3·90 k., z 1905 r. 29 k. względnie 4 k., z 1902 r. 34 k. względnie 4·60 k., z 1897 r. 38 k. względnie 5 k., z 1893 r. 46 k. względnie 5·75 k., z 1890 r. 52 k. względnie 7 k., z 1885 r. 60 k. względnie 7·75 k. KONIAK bardzo dobry 4¼ litra 13 koron. ŚLIWOWICA 9 kor. MIÓD pszczelny, kwiatowy, przewyborny gatunek deserowy puszka 5 kg. 6·75 kor. 249

L. Altneu, Versecz 24, Węgry.

Bardzo ważne na Święta!

Mak tarty z cukrem ½ kg. 55 h
„ „ bez cukru ½ kg. 50 h
oraz przyjmuje mak do tarcia.
¼ kg. masy migdałowej 80 h
¼ kg. „ orzech. tur. 60 h
¼ kg. „ z orzech. włos. 60 h

poleca

FABRYKA CUKRÓW
pod zarz. R. Pieczarki
Kraków, Poselska 15.

Bajeczny wybór cukrów ozdobnych na drzewko!

Przyjmuje zamówienia na ciasto świąteczne:
Strucle z rodzynkami i z makiem od 1 K i wyżej. Strucle z masami od 1 K 20 h i wyżej.

Torty gwiazdkowe

od 2 K wyżej.

— Torty ciężkie —
(masowe, prowansowe) od 3 K i wyżej.

Na prowincję zlecenia odwrotnie poleca t. d. 312

Moczenie w łożku

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie. **Instytut „Sanitas“, Velburg p. 89, Bawarya.** 92

ILLUSTROWANA

ENCYKLOPEDJA LUDOWA

wychodzi nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Encyklopedji Ludowej“ pod redakcją Zygmunta Herynga, przy współudziale Profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, Politechniki Lwowskiej i wogóle najwybitniejszych sił naukowych i literackich.

Wyszły już następujące broszury, wchodzące w skład tego wydawnictwa:

Jaką być winna Encyklopedja Ludowa? Z. Herynga . . . . —·50
Co da Encyklopedja Ludowa robotnikom i włościanom? Z. Herynga . . . —·50
Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć? Dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej . . . . —·50
Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kazimiery Bujwidowej . . . . —·50
O budowie i czynnościach ciała ludzkiego. Dra Stanisława Krauza . . . 1·—
Meljoracje rolne. Inż. Stanisława Turczynowicza . . . . —·50

i są do nabycia we wszystkich księgarniach. 233

W druku: Geografja. Wacława Nałkowskiego.
O rolnictwie. Kazim. Wróblewskiego.

Skład główny na Królestwo: w księgarni M. Arcta w Warszawie.
Skład główny na Galicję: w księgarni K. Wojnara w Krakowie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: W KRAKOWIE, SIEMIRADZKIEGO 3.

Księgarnia

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie.

poleca do nauki języków obcych

praktyczne łatwe metody H. Bergera

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą **lub bez pomocy nauczyciela z wymową polską i kluczem.**

Metoda angielska. Wyd. nowe Kor 3·20, w oprawie płóciennej Kor. 2·40. — **Metoda francuska.** Wyd. 5. Kor. 2·60, w oprawie płóciennej Kor. 3·40. — **Metoda niemiecka.** Wyd. 4. Kor. 2·60, w oprawie płóciennej Kor. 3·40. **Kurs wyższy uzupełniający** Kor. 4·40, w oprawie płóciennej Kor. 5·20.

Przewodnik Polsko-Angielski i Słownik Polsko-Angielski
dla wychodźców polskich i przybyszów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, ułatwić mający stawianie pierwszych kroków w kraju obcym i naukę języka angielskiego według metody fonetycznej, z dołączeniem niektórych uwag, rad i wskazówek, ułożył **Modest Marjański.** — Wydanie drugie. **Cena Koron 3·20.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 110



Moc pieniędzy! zaoszczędzi każdy przez sprowadzanie wprost płócien ze źródła.

Wystarczy próba:

6 sztuk prześcieradeł 120/200 cm. Ia jakość płótno K 14·0.
6 sztuk takich samych, 150/230 cm. K 16·60.
23 m. weby „Venus“, wyborowa jakość K 13·—.
20 m. płótna rumburdzkiego, towar silny. Ia jakość K 20·—.
40 m. tegoż płótna K 20·—.
30 m. zefirów, kanafezów, flaneli resztki wyborne, t. z. Blaudruk 3—12 m. długie K 15·—.

Wysyła za zaliczką 231

JOSEF STRIHAFKA, tkalnia w Roth Kosteletz, Czechy.
Do każdej przesyłki dołączamy bogaty wybór wzorów.

Przy zamówieniach prosimy powołać się na „Gazetę Powszechną“.

ZAWIADOMIENIE!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz l. 1 naprzeciwko do domu własnego

przy ul. Pawiej l. 2. róg ul. Basztowej.

Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygjeny.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

73 B. Rosensztok.

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Znakomitą „KAWĘ“

surową i paloną zapomocą gorącego powietrza — poleca

Wojciech Olszowski w Krakowie

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. 179

Nowo otworzona

Restauracya i pokoje do śniadań

Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera

poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe **potrawy**, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacye; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle.
Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacye.
Ceny przystępne.

Z poważaniem

102 *Szubert.*

MAURYCY SCHAPIRA

egzam. nauczyciel buchalterji, ul. Starowiślna L. 39, p.
udziela gruntownej nauki

BUCHALTERJI pojedynczej i podwójnej

z przygotowaniami do egzaminu w c. k. Akademji handlowej oraz stenografji polskiej i niemieckiej, korespondencji handl., rachunków kupieckich, bankowych i t. p. również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami. 220

Kto chce mieć tanie i eleganckie ubranie

zrobione z powierzonej lub tamże obranej materji — podług najnowszych żurnali — niech zamawia u firmy

Piotr Górka
krawiec
w Krakowie, Rynek gł. L. 34 (Pałac Spiski).

Na prowincję wysyła próbki, modele, sposób brania miary, i ceny ubrania. Dla P. T. nauczycieli, akademików i klasy robotniczej, tudzież abonentów „Gazety Powszechnej“ za okazaniem kwitu 10% taniej. 193

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków,
ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14). 10

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu **do Ameryki** za zarobkiem — niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do **Ameryki.** Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. 258

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.